VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Ustawodawczej**
(nr 48)
z dnia 7 lutego 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Ustawodawczej (nr 48)

7 lutego 2013 r.

Komisja Ustawodawcza, obradująca pod przewodnictwem posła **Wojciecha Szaramy (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zaopiniowała dla Marszałka Sejmu:

– w trybie art. 34 ust. 8 regulaminu Sejmu poselski projekt uchwały w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej Koordynującej Sprawy Polskich Związków Sportowych;

– w trybie art. 34 ust. 8 regulaminu Sejmu poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych wraz autopoprawką;

– w trybie art. 34 ust. 8 regulaminu Sejmu poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Marcin Wójcik i Ilona Szczepańska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Analiz Sejmowych; **Robert Durlik, Wojciech Miller**, **Przemysław Sadłoń** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego oraz **Ziemowit Cieślik, Ewelina Gierach, Paweł Kościelny, Mateusz Zreda** – eksperci z Biura Analiz Sejmowych.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Ustawodawczej. Witam wszystkich. Stwierdzam kworum. Są do przyjęcia protokoły z posiedzeń naszej Komisji od 33 do 43. Czy są jakieś uwagi do protokołów? Nie ma uwag.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, to uznam, że Komisja wymienione protokoły przyjęła. Sprzeciwu nie słyszę.

Stwierdzam, że protokoły posiedzeń od 33 do 43 zostały przyjęte. Czy do przedstawionego porządku dziennego są uwagi lub pytania? Nie ma uwag.

Otrzymaliśmy opinię Biura Analiz Sejmowych. Na jednym z poprzednich posiedzeń Komisji zostało zadane pytanie, czy obecność przedstawiciela wnioskodawcy jest konieczna do rozpatrzenia przez nas projektu uchwały skierowanego do Komisji przez Marszałka Sejmu. Opinia potwierdziła nasz sposób postępowania, że obecność przedstawiciela wnioskodawców nie jest konieczna. Rzadko tego typu procedurę stosujemy, uznając, że w przypadku, kiedy sprawa wymaga jeszcze jakichś dodatkowych wyjaśnień obecność posła wnioskodawcy jest potrzebna, ale jak powiedziałem, nie ma przeszkód regulaminowych, aby nad danym punktem procedować.

Chcę przywitać na posiedzeniu Komisji nowego członka Komisji, pana posła Marka Rząsę. Witam, panie pośle, sądzę, że będziemy owocnie współpracować.

W punkcie pierwszym mamy zaopiniowanie dla Marszałka Sejmu, w trybie art. 34 ust. 8 regulaminu Sejmu, poselskiego projektu uchwały w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej Koordynującej Sprawy Polskich Związków Sportowych.

Czy jest z nami pan poseł Artur Górczyński? Nie ma. Czy ktoś inny w imieniu wnioskodawców będzie referował tę sprawę? Nikt się nie zgłasza.

Wobec tego proszę Biuro Analiz Sejmowych o omówienie tego projektu. Przypominam, że kilka miesięcy temu pan poseł Górczyński w imieniu wnioskodawców złożył projekt, który był analizowany przez Komisję. Po dokonaniu wstępnej analizy pan poseł zgodził się, że do tego projektu należy wnieść poprawki. Projekt został zmieniony, a poprzedni projekt wycofany. Mamy nowe opinie.

Proszę o przedstawienie sprawy. Gdyby zechciała się pani nie ograniczyć tylko do stanowiska Biura Analiz Sejmowych, ale krótko przedstawić cel projektu.

Specjalistka z Biura Analiz Sejmowych Ewelina Gierach:

Przedmiotem tego punktu obrad jest poselski projekt uchwały w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej Koordynującej Sprawy Polskich Związków Sportowych. Projekt ten został przedłożony Marszałkowi Sejmu 28 listopada 2012 r. Składa się z tytułu oraz czterech artykułów. Tytuł projektowanej uchwały brzmi: „Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 lipca 2012 r. w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej Koordynującej Sprawy Polskich Związków Sportowych". Art. 1 zawiera akt kreacji, art. 2 określa zaś właściwość komisji. Zakres działania komisji miałby obejmować, po pierwsze, przegląd i analizę przepisów regulujących kwestie związane z funkcjonowaniem polskich związków sportowych; po drugie, przygotowanie na podstawie wyników tego przeglądu i analizy przepisów określonych w pkt 1 założeń dotyczących zmian w ustawodawstwie prowadzących do utworzenia Komisji Koordynacji nad Polskimi Związkami Sportowymi oraz Krajowego Zrzeszenia Polskich Związków Sportowych; po trzecie, przygotowanie projektów zmian w przepisach, skutkujących utworzeniem i funkcjonowaniem komisji koordynującej Polskie Związki Sportowe oraz Krajowego Zrzeszenia Polskich Związków Sportowych, a także występowanie z inicjatywą ustawodawczą w tym zakresie; po czwarte, opiniowanie statutów i regulaminów oraz zmian w nich proponowanych przez polskie związki sportowe zgodnie z wymogami ustawy o sporcie. Art. 3 projektowanej uchwały stanowi, że do zasad i trybu działania komisji, o której mowa w § 1, stosuje się odpowiednio postanowienia rozdziałów 1-3 oraz 14 Działu II regulaminu Sejmu.

Opinię prawną do tego projektu sporządził pan Wojciech Odrowąż-Sypniewski. Pozwolę sobie pokrótce przedstawić główne tezy tej opinii. W ocenie autora opinii projekt uchwały budzi dwojakiego rodzaju zastrzeżenia. Po pierwsze, projekt zawiera rażące wady legislacyjne. W szczególności tytuł projektu, jak to odczytałam, określa datę podjęcia uchwały. Wskazuje jako datę podjęcia uchwały 2 lipca 2012 r. Ponadto w projekcie użyte zostały różne nazwy na oznaczenie powoływanego organu. Użyte zostały także różne nazwy na oznaczenie organu państwa koordynującego działalność polskich związków sportowych. Nie jest także jasny cel działania komisji, a dokładnie to, czy uchwała ma na celu powołanie nowego organu państwa, na co może wskazywać brzmienie tytułu uchwały oraz nazwa komisji. Te zarzuty mają charakter legislacyjny.

W ocenie autora opinii projekt ten budzi także bardziej doniosłe zastrzeżenia. Art. 19 regulaminu Sejmu wymaga, by uchwała powołująca komisję nadzwyczajną określała między innymi cel jej działania. Opiniowany projekt tego celu nie wskazuje. Natomiast przyznanie kompetencji do opiniowania statutów i regulaminów stanowi w ocenie autora opinii ingerencję w gwarantowaną w art. 12 i art. 58 Konstytucji wolność zrzeszania się. Ograniczenia w korzystaniu z praw i wolności mogą być bowiem ustanawiane wyłącznie w ustawie i muszą spełniać przesłanki określone w art. 31 ust. 3 Konstytucji. Kompetencja ta stanowi ponadto ingerencję w sferę właściwości nadzorczych ministra właściwego do spraw kultury fizycznej, a tym samym prowadzi do wkroczenia władzy ustawodawczej w domenę działań zastrzeżonych dla władzy wykonawczej. Dlatego też projekt ten, w ocenie autora opinii, jest sprzeczny z ustawą o sporcie i ustawą – Prawo o stowarzyszeniach.

Zatem w stosunku do tego projektu autor opinii postawił następujące wątpliwości – wątpliwości legislacyjne, zarzuty co do zgodności z konstytucją i zarzuty co do zgodności z dwiema obowiązującymi ustawami.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Otwieram dyskusję. Czy są pytania lub uwagi?

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Panie przewodniczący, czy w dzisiejszym posiedzeniu Komisji bierze udział przedstawiciel Ministerstwa Sportu i Turystyki? Nie ma nikogo.

Ten pomysł jest kuriozalny, więc nie chcę się nad nim pastwić jako człowiek, który na sporcie się zna, i w Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki od wielu lat zasiada.

Kontrargumenty podniesione przez panią mecenas absolutnie zasługują na uwagę i mogę powiedzieć, że ten projekt nadaje się tylko do kosza i do niczego więcej.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Czy są jeszcze jakieś pytania lub uwagi? Nie słyszę.

My dokonujemy oceny prawnej tego projektu, nie merytorycznej. W uzasadnieniu napisano wiele gorzkich słów pod adresem związków sportowych, które działają wadliwie, nietransparentnie, ale to jest odrębna sprawa. Dążenia do naprawienia sytuacji w polskim sporcie są jak najbardziej potrzebne, jednak muszą być realizowane w ramach obowiązujących przepisów prawnych.

Przystępujemy do głosowania. Kto jest za niedopuszczalnością prawną poselskiego projektu uchwały w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej Koordynującej Sprawy Polskich Związków Sportowych?

Stwierdzam, że Komisja uznała, iż projekt jest niedopuszczalny, przy 15 głosach za, 3 przeciwnych i braku wstrzymujących się. Taką opinię przekażemy pani marszałek. Ostateczna decyzja co do losów tego projektu należy do pani marszałek.

W punkcie drugim mamy zaopiniowanie dla Marszalka Sejmu, w trybie art. 34 ust. 8 regulaminu Sejmu, poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Ten projekt miał być rozpatrywany przez naszą Komisję, ale została zgłoszona autopoprawka uwzględniająca opinię Biura Analiz Sejmowych. Jest z nami przedstawiciel wnioskodawców, pan poseł Marek Balt.

Panie pośle, proszę o przedstawienie projektu, ze szczególnym odniesieniem się do uwag zgłoszonych przez Biuro Analiz Sejmowych i Biuro Legislacyjne.

Poseł Marek Balt (SLD) – spoza składu Komisji:

Wysoka Komisjo, w imieniu klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej mam zaszczyt przedstawić zmiany w ustawie o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Planowane zmiany w ustawie o cmentarzach i chowaniu zmarłych są odpowiedzią na potrzebę doprecyzowania obowiązującego prawa oraz zlikwidowania istniejących niedomówień czy luk prawnych w tym obszarze, a także na zmiany, jakie zaszły w mentalności i obyczajowości Polaków pod względem pochówku zmarłych.

Należy przypomnieć, że obowiązujące przepisy prawne pochodzą z 1959 r., a *de facto* z roku 1932, gdyż obowiązująca ustawa inkorporowała przepisy ustawy poprzedniej. Śmiało więc można powiedzieć, że ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych jest anachroniczna. Proponowane zmiany są zatem próbą dopasowania prawa do istniejącej rzeczywistości.

Zmiany, jakie zaszły w mentalności Polaków w stosunku do pochówku najbliższych są niezaprzeczalne. Jeszcze kilkanaście lat temu kremowanie zwłok było rzadkością nie tylko ze względów religijnych, ale również związanych z traumą po dramatycznych wydarzeniach II wojny światowej. Wydaje się, że dziś kremacja zwłok nie jest już kojarzona z masową zagładą, a i Kościół katolicki nie potępia przeprowadzenia kremacji i nie odmawia godnego pochówku urny z prochami zmarłego. Należy przy tym pamiętać, że Konstytucja RP gwarantuje wszystkim obywatelom wolność wyznania, a mniejszościom narodowym i etnicznym zachowanie własnych obyczajów i tradycji. A więc na obrządek pochówku nie powinno patrzeć się przez pryzmat stanowiska Kościoła katolickiego ani żadnego innego.

Projekt ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych autorstwa grupy posłów klubu poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej to nie tylko uzupełnienie istniejących luk w prawie funeralnym i doprecyzowanie przepisów, ale również próba pogodzenia z literą prawa ostatniej woli zmarłych zawartych w ich testamentach, jak chociażby rozsypanie ich prochów na polach pamięci czy też możliwość przechowywania przez ich osoby najbliższe urn w ich domach rodzinnych. Ten ostatni zwyczaj nie jest w Polsce nowością, gdyż obowiązująca ustawa pozostawia w tej kwestii duże pole do interpretacji. Mówi ona o pochówku zwłok, nie wspominając o prochach, co w praktyce niektórzy interpretują jako przyzwolenie na przechowywanie urn w domach. I takie praktyki zdarzają się już dzisiaj. Prawo tego nie reguluje. Prochy nie są zwłokami, dlatego ten aspekt chcielibyśmy też uregulować.

Wprowadzenie do art. 1 ustawy definicji legalnych pojęć związanych z prawem funeralnym ma za zadanie wyeliminowanie niedomówień i maksymalne zawężenie pola do interpretacji przepisów. Wymaga tego nowoczesna legislacja, gdyż dobre prawo to prawo możliwie jak najbardziej precyzyjne. Przejawem takiego doprecyzowania prawa jest także po art. 6 dodanie art. 6a mówiącego o tym, że groby ziemne, murowane, urnowe, a także kolumbaria czy pola pamięci mogą znajdować się wyłącznie na cmentarzach. W myśl obowiązującej ustawy może się zdarzyć taki oto fakt, że ktoś na prywatnej nieruchomości postawi sobie kolumbaria i będzie przechowywać urny. *De facto* żadna instytucja państwowa może nie mieć podstawy prawnej do ingerencji w taką działalność. Konsekwencją doprecyzowania przepisów ustawy jest również art. 7 stanowiący normy pochówku kilku zwłok i prochów w jednym grobowcu. W przepisie tym jeden termin „grób" zastąpiono terminami „grób ziemny, grób murowany, grób urnowy, kolumbarium i katakumba". W przepisie tym zachowano obostrzenia związane z ochroną grobów mających wartość historyczną lub artystyczną. Istotną nowość w prawie funeralnym stanowi proponowane nowe brzmienie art. 8 ust. 4 i nowe brzmienie art. 10, gdzie w ust. 1c w pkt 2 wprowadza się do katalogu osób mających prawo pochowania zmarłego osoby, które pozostawały w faktycznym, trwałym wspólnym pożyciu bezpośrednio przed jego śmiercią. Wydaje się, że w czasach, w których konkubinat i związki osób tej samej płci nie są rzadkością, zmiana taka jest niezbędna dla dopasowania stanu prawnego do rzeczywistości.

Wydaje się, że kwestia światopoglądowa nie ma znaczenia, a tym bardziej niemoralne byłoby odbieranie możliwości wypełnienia ostatniej woli zmarłego, którego życzeniem byłoby na przykład pozostanie urny z prochami w domu, w którym zamieszkiwał z partnerem, partnerką.

Termin „wspólne pożycie" nie posiada w prawie polskim legalnej definicji, dlatego przy wykładni tego terminu powinno się brać takie kryteria, jak więź duchowa, wspólny meldunek czy wspólna polisa ubezpieczeniowa, a w razie wątpliwości kwestię tę mógłby rozstrzygnąć sąd na podstawie art. 189 Kodeksu postępowania cywilnego.

Nowością są również przepisy proponowane w art. 12a i art. 12b, które wprowadzają i regulują możliwość przechowywania prochów w domu. Art. 12a stanowi, że prochy przechowuje się wyłącznie w trwale zamkniętych urnach, a prawo do przechowywania prochów osoby zmarłej przysługuje osobom najbliższym wobec niej i to jedynie w miejscu zamieszkania osoby uprawnionej. Przepis ten jest nowością tylko sensu stricte, jako norma prawna, w praktyce bowiem znane są przypadki korzystania z wcześniej wymienionej luki prawnej. Nie wydaje się więc, by możliwość przechowywania urny w domu wywołała kontrowersję czy szok dla społeczeństwa. Już zdarzają się przypadki, że ludzie trzymają urny zmarłych bliskich w meblościance obok telewizora w salonie czy w kuchni. Takie przypadki się zdarzają. Prawo tego literalnie nie reguluje.

Warto nadmienić, że w praktyce taka forma przechowywania prochów jest na Zachodzie powszechna. Art. 12a i art. 12b rygorystycznie określają warunki przechowywania urn z prochami w miejscu zamieszkania, tak by zapewnić szacunek i godność prochom ludzkim. I tak w pkt 5 art. 12a wymieniony jest katalog miejsc, w których urn absolutnie przechowywać nie można. Osoba uprawniona powinna zawiadomić powiatowego inspektora sanitarnego o zamiarze przyjęcia urny z prochami danej osoby oraz o miejscu i warunkach, w jakich urna będzie przechowywana. Art. 12b w pkt 5 stanowi natomiast, że w przypadku stwierdzenia niezgodności treści oświadczenia ze stanem faktycznym lub stwierdzenia niespełnienia warunków, o których mowa w art. 12, właściwy powiatowy inspektor sanitarny wydaje decyzję o natychmiastowym pochowaniu urny z prochami. Powzięcie takiej decyzji przez inspektora sanitarnego będzie możliwe, ponieważ art. 12b w pkt 4 wyposaża go w możliwość przeprowadzenia kontroli miejsca, w którym urnę się przechowuje. Trudno sobie jednak wyobrazić, by osoba uprawniona, decydując się na przyjęcie w miejscu zamieszkania urny z prochami bliskiej osoby, nie traktowała ich z należytym szacunkiem i powagą.

Ewidencjonowaniem osób przechowujących urny wraz z danymi osoby zmarłej powinien zajmować się właściwy powiatowy inspektor sanitarny. Szczegółowe rozporządzenie w tej kwestii wyda minister właściwy do spraw zdrowia.

Również istotnym novum w proponowanym tekście ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych jest możliwość rozsypania prochów osoby zmarłej na polach pamięci, które znajdować się będą mogły tylko i wyłącznie na cmentarzach. Jest to ograniczenie potrzebne ze względów kulturowych i obyczajowych. Natomiast możliwość taka jest również potrzebna na przykład ze względu na wykonanie ostatniej woli osoby zmarłej. Pola pamięci gwarantują godne pożegnanie zmarłego, a obyczaj rozsypywania prochów jest znany i coraz częściej stosowany na Zachodzie.

Chcę nadmienić, że od momentu złożenia projektu ustawy zgłaszają się ludzie, którzy chcą rozszerzyć katalog miejsc, w których byłoby możliwe rozsypywanie prochów. W Internecie można obejrzeć filmy pokazujące, jak ludzie już dzisiaj rozsypują prochy zmarłych, bo jest to nieuregulowane do końca. My chcielibyśmy, żeby ta kwestia została uregulowana, a prochy były rozsypywane w miejscach godnych, albo w miejscach, w których nie naruszałyby ogólnie przyjętych zasad współżycia panujących w naszym kraju. Dobrze, żeby pewne kwestie były w jakiś sposób uregulowane, dobrze, żeby tą ustawą w końcu się zająć.

Proponowane zmiany zatem nie powinny budzić wątpliwości czy też kontrowersji. Nie zmieniają one bowiem ani nie ograniczają form pochówków tradycyjnie stosowanych w naszej kulturze, rozszerzają jedynie ich katalog. W moim przekonaniu proponowane zmiany dają gwarancje godnego i uroczystego pochówku każdemu zmarłemu. W tym miejscu przypomnieć należy jeszcze raz, że konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi wolność religii i zachowania obyczaju i tradycji, co niewątpliwie można rozumieć jako przykład wolności wyboru dla siebie formy pochówku.

Ja i nasz klub traktuje ten projekt ustawy jako rozpoczęcie dyskusji nad nowelizacją ustawy albo nad budowaniem nowej ustawy. Chcę tylko poinformować Wysoką Komisję, że w poprzedniej kadencji w Ministerstwie Zdrowia były prowadzone bardzo zaawansowane prace nad nową ustawą o pochówkach. W tej kadencji, niestety, zostały zawieszone. Poprzednio katalog miejsc, gdzie można byłoby rozsypywać prochy zmarłych, był o wiele szerszy niż to, co my proponujemy.

Zgłaszają się do nas stowarzyszenia, które chciałyby, aby ta nowelizacja w końcu doszła do skutku. Zwracają się do nas, twierdząc, że nasza propozycja jest zbyt zachowawcza w stosunku do oczekiwań społeczeństwa. Ale taka jest nasza propozycja, bo uważamy, że to i tak jest taka nowość, że nie chcielibyśmy, aby dyskusja od merytoryki przeszła do polityki, bo tak naprawdę jest to bardzo ważna decyzja społeczna, którą powinniśmy w Sejmie podjąć, rozpocząć dyskusję merytoryczną.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Panie pośle, do polityki nam jeszcze daleko, bo ja proszę, żeby pan się ustosunkował do uwag Biura Analiz Sejmowych.

Poseł Marek Balt (SLD) – spoza składu Komisji:

Wprowadziliśmy zmiany zgodnie z uwagami BAS.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Nie, panie pośle. Proszę Biuro Analiz Sejmowych o przedstawienie opinii. Panie pośle, proszę jej wysłuchać uważnie, chociaż ta opinia była przedstawiona na piśmie. Są trzy elementy, które budzą wątpliwości.

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Zacznę od stwierdzenia, że opinia z 22 sierpnia 2012 r. została sporządzona przez dr Leszka Boska, tak że ja będę ją jedynie referować. Nie jestem jej autorem.

W opinii sformułowano wątpliwości co do definicji zwłok użytej w projekcie nowelizacji. Zgodnie z tą definicją zwłoki to ciało osoby zmarłej, w związku z której śmiercią wystawiono akt stanu cywilnego. Pojawia się pytanie, a jeżeli nie wydano takiego aktu stanu cywilnego, czy to oznacza, że dane ciało nie jest zwłokami. Jest tu pewna niespójność, która mogłaby negatywnie wpływać na stosowanie ustawy i system prawny. Związek z art. 262 Kodeksu karnego. To jest pierwsza wątpliwość. Wadliwość tej definicji się multiplikuje, ponieważ do definicji zwłok nawiązuje się także przy definiowaniu szcząt-

ków i prochów. To jest jeden zespół wątpliwości do rozstrzygnięcia w związku z art. 2 Konstytucji, czyli z zasadą prawidłowej legislacji.

Drugi zespól wątpliwości wynika z tego, że w projektowanym art. 10 ust. 1c pkt 1 wskazuje się, że prawo pochowania zwłok będzie miał małżonek czy małżonka, osoba, która pozostanie przy życiu, z wyłączeniem tych, którzy pozostają w separacji. Tutaj powstaje wątpliwość, że prawo do pochówku małżonka jest prawem osobistym wynikającym z Kodeksu cywilnego, chronionym konstytucyjnie i nie ma podstaw wynikających z art. 31 ust. 3 Konstytucji do ograniczenia tego prawa. Byłoby to naruszenie prawa do życia rodzinnego, do ochrony czci małżonka, który pozostał przy życiu. Tak, przewiduje, ale przy pewnych przesłankach. Te przesłanki nie są wskazane przez projektodawców. Z jakich powodów, o których mowa w art. 31 ust. 3 konstytucji, prawo małżonka, który pozostał przy życiu, do pochowania zmarłego miałoby być ograniczone? Podobny jest zarzut przy prawie do pochowania w grobie rodzinnym, jeżeli małżonkowie są w separacji. Małżonek umiera i zostaje pochowany w grobie rodzinnym, później małżonek, który pozostał przy życiu, kiedy umrze, nie ma prawa do pochowania w tym grobie rodzinnym. To jest to samo ograniczenie praw osobistych z prawa rodzinnego, które, jak się wydaje, nie znajduje, a przynajmniej w uzasadnieniu do projektu nie została wskazana argumenyacja dla takiego ograniczenia praw osobistych.

To są podstawowe zarzuty do tego projektu.

Poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Chcę się odnieść do tego, co powiedział pan z Biura Analiz Sejmowych referujący opinię pana dr Leszka Bosaka.

Po pierwsze, projekt tej ustawy trzeba czytać w całym systemie prawnym. Jest ustawa, od lat zresztą obowiązująca, ustawa o aktach stanu cywilnego, która stanowi, że zwłoki nie mogą być pochowane, jeżeli nie wystawi się aktu zgonu. W związku z tym, jeżeli my tutaj mówimy o pochowaniu zwłok, to naturalne jest w tej definicji i skorelowane z ustawą o aktach stanu cywilnego, że nie można nikogo pochować zaraz po śmierci, tylko trzeba przejść procedurę wystawienia aktu zgonu. Nikt nie skremuje zwłok, jeżeli nie będzie odpisu skróconego aktu zgonu. To po pierwsze.

A po drugie, kwestie związane z separacją. Drodzy państwo, przecież zmieniliśmy Kodeks rodzinny i opiekuńczy i wprowadziliśmy instytucję separacji. My nie możemy w tej ustawie abstrahować od uregulowań Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, dlatego że wtedy właśnie byśmy postępowali niezgodnie z systemem prawnym. Jeżeli sąd orzekł separację i małżonkowie są w separacji, to pewien stan już zaistniał. Sąd, orzekając separację, orzeka osłabienie więzi. Nie może być tak, że wtedy pozostawiamy temu drugiemu małżonkowi prawo do pełni praw w stosunku do zwłok, kiedy małżonek, który nie żyje nie może wyrazić swojej woli, a wyraził swoją wolę w postępowaniu o uznanie separacji. Z całym szacunkiem, ale nie wydają mi się argumenty pana dr Bosaka zasadne i moim zdaniem, one wynikają z bardzo wąskiego rozumienia tej ustawy, a nie umiejscowienia jej w całym systemie obowiązującego prawa w Polsce.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Ja mam do pana mecenasa pytanie. W opinii napisano: „Zgodnie z projektem zwłoki to ciało osoby zmarłej, w związku z której śmiercią wystawiono akt stanu cywilnego”. Pan podniósł, że takie brzmienie tego przepisu powoduje to, że decydującym dla tego, żeby stwierdzić, iż są to czyjeś zwłoki, jest akt stanu cywilnego. A jakie jest inne rozwiązanie tego, że ktoś zmarł i to są czyjeś zwłoki?

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Chcę jeszcze podkreślić, że jest różnica między zwłokami i pochowaniem zwłok. Pan poseł Ryszard Kalisz mówił o pochowaniu zwłok, natomiast my mówimy tylko o zwłokach. Wątpliwość budzi właśnie to, że zwłoki definiuje się przez akta stanu cywilnego, przez ich wystawienie.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Czy to jest do naprawienia?

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Zgadzam się. A odpowiadając na pytanie pana przewodniczącego, nie chcę na bieżąco sugerować jakiś rozwiązań. Natomiast wydaje się, że są takie możliwości.

Poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Sytuacja jest arcyprosta. Jeśli ktoś umiera naturalnie, z powodu choroby, to lekarz musi wystawić świadectwo zgonu. To samo dotyczy sytuacji, kiedy ktoś umiera w wyniku wypadku. Natomiast w przypadku nagłych zgonów, czyli takich, które są wynikiem działania osób trzecich, lekarz wystawia świadectwo zgonu, ale toczy się postępowanie policyjne, które dotyczy przyczyn śmierci.

Na podstawie świadectwa zgonu wystawionego przez lekarza, wystawiany jest pełny akt stanu cywilnego. Wydaje się osobom, które mają prawo do pochówku, odpis skrócony i na tej podstawie przedsiębiorstwa pogrzebowe i cmentarze mogą dokonać pochówku. Krótko mówiąc, przed aktem zgonu jest zaświadczenie lekarskie. To zaświadczenie lekarskie jest tylko, powiedziałbym, medyczną formą stwierdzenia zgonu. A ja miałem tak w przypadku mojego ojca, że nawet przyczyny nie wpisali, bo strajkowali, ale to nie przeszkodziło w wystawieniu aktu zgonu, więc przyczyna nie jest najistotniejszą kwestią.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

W projekcie napisano: „zwłoki – ciało osoby zmarłej, w związku z której śmiercią wystawiono akt stanu cywilnego". Czy takie brzmienie tego przepisu jest niezgodne z brzmieniem innych przepisów?

Poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Ja rozumiem pana doktora, jeśli mogę odpowiedzieć, bo pana dr Bosaka nie ma. Mówię na moje wyczucie, bo rozpatrywana ustawa jest ustawą o pochowaniu zwłok, czyli nie o zwłokach jako takich, tylko o procesie pochowania zwłok, czyli bądź pochowania w sposób taki tradycyjny w trumnie, w ziemi, na cmentarzu, bądź jak tutaj proponujemy, według innego rodzaju formuły z prawem do zachowania zwłok nie w całości, tylko również skremowania.

Krótko mówiąc, przepis ten jest o charakterze materialnym, a ta ustawa jest niejako z natury ustawą formalną. Możemy powiedzieć – przepraszam, że ja mowię w imieniu wnioskodawcy czy wnioskodawców, ale sam też jestem wnioskodawcą – a więc możemy powiedzieć, że sformułujemy tak ten przepis, żeby był zgodny z opinią. To nie jest problem, bo to jest tylko kwestia zmiany charakteru przepisu z materialnego, który jest w ustawie o aktach stanu cywilnego, na przepis formalny, jakby kolejny etap procedury związanej ze zwłokami.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

A jaka jest znana i używana definicja zwłok? Może ktoś znajdzie art. 262 Kodeksu karnego.

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Art. 262 § 1 brzmi: „Kto znieważa zwłoki, prochy ludzkie lub miejsce spoczynku zmarłego podlega karze (…)". Nie ma definicji, jest to rozumiane samo przez się. Pan dr Leszek Bosek zauważa, że istnieje tu pewne niebezpieczeństwo i należałoby się nad tym zastanowić, czy definicja z ustawy o cmentarzach i pochówku nie będzie rzutować na rozumienie pojęcia „zwłoki" w Kodeksie karnym? Nie mówię, że to jest przesądzone, natomiast należałoby się nad tym zastanowić, bo to by oznaczało ograniczenie ochrony zwłok w art. 262 k.k. One byłyby chronione dopiero od momentu wystawienia akt stanu cywilnego.

Poseł Ryszard Kalisz (SLD):

W imieniu wnioskodawców i upoważniony przez pana posła Marka Balta powiem, że to jest interesujący wątek.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Dlatego go podnoszę.

Poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Wątek, który wymaga przeanalizowania, bo art. 262 k.k. dotyczy zwłok od chwili, kiedy stały się zwłokami. Nikt nie ma wątpliwości, po śmierci, od razu. Ten przepis będzie musiał być przeredagowany, jest to kwestia czysto legislacyjna. Deklaruję jako jeden z wnioskodawców, że to zrobimy. To jest słuszna uwaga co do tego przepisu karnego.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Żeby skończyć ten wątek, powiem, że nie widzę sprzeczności między przepisem Kodeksu karnego i zaproponowaną regulacją. W jakiś sposób to powinno być zdefiniowane. Te dwa przepisy chyba się nie wykluczają wobec faktu zupełnie oczywistego, tym bardziej że pan potwierdził, że brak jest definicji zwłok. A więc sformułowanie zawarte w opinii Biura Legislacyjnego „Wadliwe zdefiniowanie pojęcia zwłok" może być wątpliwe, bo nie mamy definicji zwłok. Wadliwe zdefiniowanie pojęcia zwłok musi się do czegoś odnosić.

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Interpretując to, co napisał pan dr Leszek Bosek, wadliwe w tym sensie, że dzisiaj zwłoki są rozumiane powszechnie, nie są zdefiniowane, nie ma definicji legalnej, natomiast w powszechnym odczuciu każdy tak samo rozumie to pojęcie. Pan poseł Kalisz powiedział, że zwłoki to ciało ludzkie po śmierci. Wadliwość projektowanej definicji polega na tym, że ona odbiega od dotychczasowego rozumienia.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Dobrze. Wróćmy więc do tego wątku związanego z separacją.

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Chcę podkreślić, że separacja to osłabienie więzi, natomiast nie jest jej zerwaniem. Nie zgodzę się z tym, że ustaje prawo osobiste małżonka, który pozostał przy życiu. A jeżeli przed zgonem została orzeczona separacja, prawo osobiste do pochowania małżonka, który zmarł, wygasa przez separację. Z tym się nie zgodzę.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

A obowiązek? Odwrotnie, nie prawo, tylko obowiązek. Jest czy nie?

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Ja uważam, że obowiązek jest.

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Dzisiaj w art. 10 ustawy jest to sformułowane w ten sposób, że jest to prawo pochowania zwłok. Jest to pozytywnie zdefiniowane. Nie ma obowiązku, tylko jest prawo.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Ja wiem, że gdyby był problem z pochowaniem zmarłego, który był w separacji, to kosztami pogrzebu w razie bierności współmałżonka, zostałby jednak obciążony współmałżonek. To jest odpowiedź na konkretne pytanie, co wcale nie znaczy, że propozycja, z którą występuje pan poseł Marek Balt, jest nie do przyjęcia. Ona jest w moim odczuciu do rozważenia.

Poseł Marek Balt (SLD) – spoza składu Komisji:

O ile się orientuję, to dzisiaj, jeżeli nie ma innej osoby czy jakaś osoba się nie poczuwa, bo zerwana jest więź, do pochówku, to gmina odpowiada za pochówek takich zwłok. Najczęściej to gmina chowa takiego zmarłego. Tu chodzi o nieco inną sytuację. Jeżeli jedna z osób w związku nie chce dać rozwodu drugiej, bardzo często taka separacja trwa 5 lub 10 lat. Ta druga osoba żyje już w innym związku, często ma dzieci z tego drugiego związku, mieszka z kimś innym, prowadzi gospodarstwo domowe. I teraz dopuszczenie, no cóż dopuszczenie, to jest sprawa dyskusyjna, ale jesteśmy w Sejmie, gdzie nad takimi sprawami powinniśmy dyskutować również i takie sprawy rozważać, bo one się zdarzają… Kto ma wtedy większe prawo do pochowania zwłok osoby bliskiej? Ta osoba, z którą osoba zmarła była w separacji przez 10 czy 15 lat, czy osoba, z którą osoba zmarła mieszkała w gospodarstwie, była w związku, z którą miała dzieci? To jest trudna sprawa, ale musimy znaleźć jakieś rozwiązanie.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Rozumiem intencje, ale teraz na nieco innym poziomie sprawę musimy rozpatrzeć. Pan, panie mecenasie, mówił jeszcze o przepisach konstytucji. Natomiast ja mam do wnioskodawców pytanie. Jak państwo przewidują, co się będzie działo z pieniędzmi przeznaczonymi na pogrzeb, które wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych?

Poseł Jerzy Kozdroń (PO):

Wystawia się rachunki i na ich podstawie opłaca się.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Ale w przypadku separacji te pieniądze otrzyma małżonek będący w separacji.

Poseł Jerzy Kozdroń (PO):

Nie. Są przepisy ZUS. Osoba, która żyje w związku faktycznym, czyli w konkubinacie, i poniesie wydatki związane z pogrzebem, to jej zwraca się pieniądze, tylko musi przedstawić rachunki.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Może pana mecenasa zapytamy o opinię.

Specjalista z BAS Paweł Kościelny:

Art. 10 ust. 1 obowiązującej ustawy wymienia, kto ma prawo do pochówku i nie ma tu osób, które pozostają w jakieś więzi. Jest tylko małżonek pozostały przy życiu, krewni zstępni, krewni wstępni, krewni boczni do czwartego stopnia pokrewieństwa, powinowaci, dzieci w linii prostej do pierwszego stopnia. Jeżeli żadna z tych osób nie zdecyduje się na pochówek, można ciało oddać na cele naukowe. Jeśli to nie nastąpi, to obowiązek tym razem, a nie prawo do przeprowadzenia pochówku ma gmina właściwa ze względu na miejsce zgonu.

Poseł Marek Balt (SLD) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dlatego my chcemy poszerzyć katalog osób o osoby związane emocjonalnie ze zmarłym, o osobę, z którą zmarły żył, dla której zmarła osoba była bardzo ważna. Wydaje się, że taka zmiana w obecnym stanie jest konieczna albo wymagana.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Sądzę, że jesteśmy w takiej sytuacji, iż próba znalezienia nowego rozwiązania, budzi pewne wątpliwości, ale trzeba nad tą propozycją się zastanowić.

Czy są jeszcze jakieś pytania lub uwagi?

Poseł Stanisława Prządka (SLD):

Ja chcę zabrać głos odnośnie do zasiłku pogrzebowego, bo takie pytanie padło.

Przepisy wewnętrzne ZUS określają na podstawie ogólnych zasad, kto może otrzymać ten zasiłek. Są to: osoba najbliższa albo współmałżonek, który pozostaje przy życiu. Jeśli współmałżonek nie wykonuje tej roli, może to zrobić osoba bliska z rodziny, przedstawiając rachunki. Jeżeli nie ma najbliższych członków rodziny, bo tak też się może zdarzyć, to osoba, która zajmie się pochówkiem, przedstawi rachunki i ZUS do wysokości zasiłku wypłaci pieniądze, ale czasami te rachunki nie przekraczają zasiłku, wtedy do wysokości faktycznie poniesionych kosztów, ale nie wyższych niż zasiłek określony w przepisach. Takie na dzisiaj są zasady. Pomagałam w określonej sprawie i realizowałam przy udziale osoby całkiem obcej dla osoby zmarłej. Tak to wynika z przepisów prawa ZUS.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Panie pośle wnioskodawco, moje pytanie w tej sprawie dotyczyło bardziej nie tego, co jest, ale bardziej tego, w jaki sposób powinno to być rozwiązane? Czy wasza analiza i propozycja nie powinna być głębsza, bo wiadomo, że ten, kto dokona faktycznego pochówku i poniesie koszty, od każdego może domagać się zwrotu poniesionych wydatków. Służy mu ten regres. Tylko skoro już idziemy w kierunku nowych rozwiązań, to powinniśmy doprowadzić do takiej sytuacji, żeby między osobami związanymi ze zmarłym nie dochodziło do konfliktu na tle kosztów pochówku, na tle realizowania tego prawa, które mia-

łoby wynikać z waszego projektu ustawy. Bo jest prawo, a potem przychodzi do realizacji tego prawa i może dojść do pewnych kłopotów.

Przystępujemy do głosowania. Kto jest za niedopuszczalnością projektu ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych wraz z autopoprawką?

Stwierdzam, że Komisja uznała, że nad projektem może pracować komisja merytoryczna, przy braku głosów za, 12 przeciwnych i 7 wstrzymujących się.

Dziękuję. Przechodzimy do rozpatrzenia trzeciego punktu porządku dziennego – zaopiniowanie dla Marszałka Sejmu projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy. Jest z nami przedstawiciel wnioskodawców, pan poseł Dariusz Dziadzio.

Bardzo proszę, panie pośle, o przedstawienie projektu ustawy, ale z odniesieniem się do uwag Biura Legislacyjnego i Biura Analiz Sejmowych.

Poseł Dariusz Dziadzio (RP) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście, ja tylko króciutko wspomnę o tym, o co chodzi w projekcie, i przekażę głos naszemu prawnikowi, ewentualnie panu posłowi Łukaszowi Gibale.

Szanowni państwo, w imieniu klubu poselskiego Ruchu Palikota mam zaszczyt przedstawić nowelizację ustawy – Kodeks pracy. Zmiana ta dotyczy art. 229 Kodeksu pracy. Celem niniejszego projektu jest zmiana uciążliwego dla pracowników, ale przede wszystkim kosztownego dla pracodawców obowiązku przeprowadzania badań wstępnych, okresowych i kontrolnych w przypadku tych stanowisk, których charakter w istocie nie wymaga stwierdzania przeciwwskazań do wykonywania pracy przez pracownika, jak choćby w przypadku zawodów, w których nie występują zagrożenia dla zdrowia pracowników bądź też nie wymagających wysokiego poziomu zdrowia, na przykład telepraca, praca biurowa. W pozostałych przypadkach minister zdrowia wraz z ministrem pracy i polityki socjalnej przygotują szczegółowy katalog zawodów, które podlegają tego typu badaniom.

Niniejsza nowelizacja w sposób znaczący zmniejszy koszty pracy. Niestety Polska jest tym krajem, który bije rekordy, jeżeli chodzi o koszty pracy. Do jednego złotego przeznaczonego dla pracownika dodatkowo pracodawca musi dołożyć około 70 groszy. W tej chwili sytuacja jest taka, że mamy około 2 mln bezrobotnych, 2 mln wyemigrowały z kraju, więc tego typu zmiany znacząco i racjonalnie wpłyną na obniżenie kosztów pracy. Dlaczego tego typu zmiana? Mieliśmy okazję rozmawiać z wieloma pracodawcami i 93% z nich stwierdziło, że tego typu zmiana wpłynie zdecydowanie na koszty pracy, które są bardzo wysokie w naszym kraju. Jestem przekonany, że uchwalanie ustaw sprzyjających przedsiębiorcom w naszym kraju, jak również zlikwidowaniu bezrobocia, powinno być celem nadrzędnym pracy parlamentu i przedstawicieli parlamentu.

Na koniec przewidywane skutki prawno-gospodarcze. Większość z nich omówi nasz prawnik. Celem tego projektu jest zarówno zmniejszenie kosztów pracy, jak i realny wpływ na zwiększenie zatrudnienia. Jeżeli chodzi o pracowników, to pracownicy nie będą podlegali obowiązkowym badaniom lekarskim przed dopuszczeniem do pracy, ale będą mogli je wykonać w momencie, kiedy powezmą wątpliwości co do swojego stanu zdrowia i swojej w związku z tym zdolności wykonywania pracy. W przepisach BHP zawarta jest informacja, że to pracodawca w momencie, kiedy stwierdzi niedyspozycyjność pracownika będzie mógł nie wyrazić zgody na jego pracę. Wymóg poddania się stosownym badaniom będzie obejmował już tylko tych pracowników, których stan zdrowia w kontekście wykonywania danej pracy może spowodować bądź to pogorszenie zdrowia, bądź to zagrozić bezpieczeństwu konsumentów. Jak wspomniałem wcześniej, katalog tych zawodów szczegółowo określi minister zdrowia wraz z ministrem pracy i polityki społecznej.

Poseł Łukasz Gibała (RP) – spoza składu Komisji:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, za chwilę nasz prawnik szczegółowo odniesie się do zarzutów BAS, punkt po punkcie, natomiast wcześniej chcę zwrócić uwagę na dwa wątpliwe założenia, które legły u podstaw krytycznej opinii Biura Analiz Sejmowych.

Po pierwsze, Biuro Analiz Sejmowych zakłada, że konsekwencją tego projektu będzie zmniejszenie ochrony pracowników. To jest założenie wyjątkowo wątpliwe, ponieważ to nie jest tak, że my rezygnujemy z badań okresowych czy badań na samym początku pracy. My chcemy tylko, żeby minister, w drodze rozporządzenia, określił te zwody, w przypadku których ze względu na bezpieczeństwo pracownika lub osób trzecich bądź na higienę pracy takie badania są wskazane. Czyli my proponujemy zracjonalizować i uelastycznić ten system tak, aby to minister, który ma dostęp do fachowców, do ekspertów, do lekarzy, stwierdził, czy w przypadku danego zawodu badania są niezbędne. Nie znając rozporządzenia ministra, nie można, tak jak robi to BAS, *a priori* stwierdzać, że to zmniejszy ochronę pracowników. Moim zdaniem, nie zmniejszy, jeśli tylko minister wykona swoją robotę porządnie, czyli jeśli rzeczywiście rzetelnie i wiarygodnie określi, które zawody wymagają takich badań, a które nie wymagają. Na przykład, jeśli ktoś prowadzi autobus, to jest oczywiste, że to wymaga przeprowadzenia badań, bo w zależności od jego sprawności motorycznej może dojść do wypadku. Jeśli ktoś jest kucharzem, to też wymaga badań, bo może zarażać wiele osób. Ale w przypadku telepracy chyba nie musi przechodzić badań okresowych. Jednak jeżeli minister zdrowia, który ma specjalistów z zakresu medycyny pracy, uzna je za niezbędne, to tę telepracę w rozporządzeniu zamieści. To jest pierwsza nasza uwaga – wątpliwość dotycząca tego głównego założenia, na którym opierają się eksperci BAS, uznając, że nasz projekt zmniejsza ochronę pracowników.

Jest też druga uwaga. W preambule tej dyrektywy, z którą rzekomo projekt jest niezgodny, napisano: „zgodnie z art. 118a Traktatu EWG dyrektywy tego rodzaju nie powinny powodować administracyjnych, finansowych i prawnych ograniczeń, które stanowiłyby czynnik uniemożliwiający tworzenie i rozwój małych i średnich przedsiębiorstw”. Naszym celem właśnie jest ułatwienie rozwoju małym i średnim przedsiębiorstwom, dla których istotny koszt stanowią badania okresowe, bo to pracodawca za nie płaci. W preambule tej dyrektywy, która przecież stanowi normę pokazującą, jak interpretować zapisy szczegółowe, autorzy wyraźnie stwierdzają, że nie można dyrektywy interpretować w taki sposób, ażeby ona stanowiła bodziec do tego, żeby nie wprowadzać lepszych dla małych i średnich przedsiębiorstw rozwiązań finansowych i prawnych. Jest to napisane czarno na białym. Jeszcze raz czytam: „dyrektywy tego rodzaju nie powinny powodować administracyjnych, finansowych i prawnych ograniczeń, które stanowiłyby czynnik uniemożliwiający tworzenie i rozwój małych i średnich przedsiębiorstw”.

W naszej opinii, jeśli traktować preambułę jako coś, co wyraża wartości, które przyświecały twórcom tej dyrektywy oraz jeśli traktować ją w taki sposób, że ona powinna narzucać sposób interpretacji szczegółowych przepisów, widać wyraźnie, że interpretacja BAS, naszym zdaniem, jest wątpliwa, ponieważ BAS interpretuje tę dyrektywę jako narzucającą ograniczenia w zakresie możliwości zmniejszenia ochrony pracowników.

Jeszcze raz podkreślam, my uważamy, że ta ustawa w ogóle nie zmniejsza ochrony pracowników, ale gdyby nawet uznać, że ona w jakiś sposób może zmniejszyć ochronę pracowników, to i tak wyraźnie widać, że w przypadku tej dyrektywy jej autorzy uznali, iż rozwój małych i średnich przedsiębiorstw jest wartością nadrzędną. To wynika, moim zdaniem, *expressis verbis* z przytoczonego przeze mnie zdania z preambuły. W związku z tym wydaje się, że w tym wypadku, nawet gdyby przyjąć to wątpliwe założenie, że nasza ustawa ogranicza prawa pracownicze, to i tak nie można jej zarzucić niezgodności z dyrektywą unijną.

A teraz oddam głos naszemu prawnikowi, który punkt po punkcie przytoczy konkretne zarzuty BAS i ustosunkuje się do nich.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Przepraszam, panie przewodniczący, ale żebyśmy nie rozgadali tego tematu. Przede wszystkim koncentracja powinna polegać na tym, żeby wyjaśnić członkom Komisji, gdzie jest naruszony przepis konstytucji w tej ustawie, no dobrze, prawa unijnego. Mówimy cały czas o prawie unijnym? Tylko o prawie unijnym. Dobrze.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Biuro Analiz Sejmowych stoi na stanowisku, że pozbawienie jakiejkolwiek grupy czy jakiegokolwiek pracownika tych badań lekarskich, za które teraz ma zapłacić pracodawca, będzie ograniczeniem jego praw.

Poseł Łukasz Gibała (RP) – spoza składu Komisji:

A my stoimy na stanowisku, że jeśli to jest taki zawód czy taki rodzaj pracy, która według ministra i zgodnie z rozporządzeniem nie wymaga tych badań ze względu na jego bezpieczeństwo bądź też higienę pracy, to w żaden sposób nie ogranicza to jego praw pracowniczych, a w szczególności jego bezpieczeństwa. Skoro minister na podstawie opinii biegłych lekarzy uzna, że wykonywanie tej pracy nie stwarza żadnego zagrożenia dla zdrowia bądź dla higieny pracy, to w jaki sposób ta ustawa miałaby naruszać prawa pracownicze tej osoby? Ja tego nie widzę.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Dziękuję. Może zaczniemy od stanowiska Biura Analiz Sejmowych.

Specjalista z BAS Mateusz Zreda:

Wysoka Komisjo, ja pozwolę sobie jeszcze raz zrekapitulować założenia projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy. Zakłada on zawężenie podmiotowe obowiązku, o którym mowa w art. 229 Kodeksu pracy w odniesieniu do badań wstępnych, badań okresowych oraz badań kontrolnych. W tej chwili Kodeks pracy zakłada, że tym badaniom podlegają wszyscy pracownicy. Natomiast zgodnie z założeniem projektu, badaniom tym mają podlegać tylko ci pracownicy, którzy zostaną ujęci w wykazie wskazanym w rozporządzeniu ministra do spraw zdrowia.

Odnosząc się do projektu, należy wskazać na przepisy dyrektywy 89/391/EWG, przede wszystkim na art. 14 tej dyrektywy, który stanowi: „Celem zapewnienia pracownikom odpowiedniej profilaktycznej ochrony zdrowia, stosownie do zagrożeń zdrowia i bezpieczeństwa, które występują w miejscu pracy, należy przedsięwziąć odpowiednie działania zgodnie z prawodawstwem krajowym i przyjętymi procedurami”. I istotny jest ustęp drugi, który mówi: „Środki opisane w ust. 1 powinny zapewnić każdemu pracownikowi, stosownie do jego potrzeb, odpowiednie przedsięwzięcia z zakresu profilaktycznej ochrony zdrowia realizowane w regularnych odstępach czasu”.

Ten przepis należy analizować w kontekście innych przepisów tej dyrektywy, a szczególnie motywu drugiego preambuły, który określa poziom ochrony. Zgodnie z motywem drugim dyrektywa ta nie zezwala na zmniejszenie osiągniętego już stopnia ochrony w poszczególnych państwach. Mając to na uwadze, Biuro Analiz Sejmowych stoi na stanowisku, że projekt w zakresie, w jakim ogranicza zakres podmiotowy stosowania obowiązkowych badań jest niezgodny z art. 14 tej dyrektywy.

A odnosząc się do argumentów, które były wskazane w wypowiedzi pana posła, to jeśli chodzi o zakres ochrony pracowników, należy przyjąć, że stworzenie wykazu stanowisk, na których obowiązkowe będą badania wstępne, kontrolne oraz okresowe, będzie obniżeniem poziomu gwarancji względem stanu obowiązującego w chwili obecnej, czyli kiedy wszyscy pracownicy mają podlegać tym badaniom.

Na zakończenie warto podkreślić, że minister spraw zagranicznych podzielił opinię Biura Analiz Sejmowych w zakresie niezgodności projektowanej ustawy ze wskazaną dyrektywą.

Poseł Łukasz Gibała (RP) – spoza składu Komisji:

Szanowni państwo, zostały tu zacytowane dwa fragmenty dyrektywy, do których się odniosę. Rozpocznę od zdania drugiego preambuły, które w tłumaczeniu polskim brzmi następująco: „dyrektywa ta nie zezwala na zmniejszenie osiągniętego już stopnia ochrony w poszczególnych Państwach Członkowskich”. Rzeczywiście przy założeniu, że my obniżamy poziom ochrony, co jest wątpliwym założeniem, ale to już tłumaczyłem, więc przy tym założeniu nasza ustawa jest niezgodna z tym zdaniem. Ale przeczytajmy, jak to brzmi w oryginale – w języku angielskim. „*This Directive does not justify*”, nie ma tam mowy o tym, jak w języku polskim, że dyrektywa nie zezwala, tylko użyty jest czasownik „to justify” – nie uzasadnia. A to oznacza, że jest błędne tłumaczenie. Dla

porównania w języku francuskim brzmi to tak: „*considérant que la présente directive ne peut justifier un abaissement éventuel des niveaux de protection déjà atteints dans chaque État membre*”, co znaczy, że „nie może uzasadniać”. Więc to jest poważny błąd w tłumaczeniu, bo to jest zupełnie inne znaczenie. Chodzi o to, żeby legislatorzy krajowi nie używali tej dyrektywy jako uzasadnienia dla obniżenia stopnia ochrony pracowników, a nie o to, że dyrektywa zabrania obniżania tego stopnia. Chodzi o to, żeby nie była pretekstem do obniżenia, żeby legislator krajowy nie obniżył, a nie że zabrania. To jest zasadnicza różnica.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Panie pośle, czy jest pan tłumaczem przysięgłym?

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

To jest interpretacja pana posła. Prawnicy z Biura za chwilę się do tego odniosą. Proszę kontynuować.

Poseł Łukasz Gibała (RP) – spoza składu Komisji:

Moim zdaniem, to jest skandalicznie przetłumaczone, bo słowo „to justify” ma zupełnie inne znaczenie niż „zabraniać”. Ale teraz odniosę się do art. 14 dyrektywy, który jednak przytoczę w całości, bo zostały pominięte pewne istotne fragmenty tego artykułu.

Ust. 1 brzmi: „Celem zapewnienia pracownikom odpowiedniej profilaktycznej ochrony zdrowia, stosownie do zagrożeń zdrowia i bezpieczeństwa, które występują w miejscu pracy, należy przedsięwziąć odpowiednie działania zgodnie z prawodawstwem krajowym i przyjętymi procedurami” . Czyli już w ust. 1 widać wyraźnie, że jest pewna elastyczność, jeśli chodzi o przepisy krajowe, bo zapisano „zgodnie z prawodawstwem krajowym i przyjętymi procedurami”.

Ust. 2 brzmi: „Środki opisane w ust. 1 powinny zapewnić każdemu pracownikowi, stosownie do jego potrzeb, odpowiednie przedsięwzięcia z zakresu profilaktycznej ochrony zdrowia realizowane w regularnych odstępach czasu”, a więc „stosownie do jego potrzeb”.

Ust. 3: „Przedsięwzięcia z zakresu profilaktycznej ochrony zdrowia mogą być realizowane w ramach ogólnych przedsięwzięć krajowych służby zdrowia”.

Wyraźnie widać, że również art. 14 dyrektywy nie nakazuje, żeby prawodawstwo krajowe było skonstruowane w taki sposób, by każdy musiał przechodzić badania profilaktyczne, bo napisano „stosownie do jego potrzeb”. Ponadto w ust. 1 wyraźnie zasygnalizowana jest dopuszczalna pewna elastyczność, jeżeli chodzi o realizowanie tej normy przez prawodawstwo krajowe. Napisano bowiem: „zgodnie z prawodawstwem krajowym i przyjętymi procedurami”. Pozostawiona jest pewna furtka i elastyczność, jeżeli chodzi o interpretację. Dlatego, moim zdaniem, absolutnie nie można przyjąć, że nasza ustawa jest niezgodna z art. 14 dyrektywy, a tym bardziej z tym źle przetłumaczonym zdaniem drugim preambuły.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Czy Biuro Analiz Sejmowych chce się ustosunkować do tych argumentów?

Specjalista z BAS Mateusz Zreda:

Tak. Jeśli chodzi o obowiązujące wersje językowe, należy stwierdzić, że polska wersja językowa jest wersją obowiązującą tak jak inne. Nie można zasadnie twierdzić, że inne wersje językowe – angielska, czy francuska – mają większą moc wiążącą niż wersja polska.

Natomiast odnosząc się do argumentu dotyczącego art. 14 ust. 2 dyrektywy, to jest tam mowa o tym, iż „Środki opisane w ust. 1 powinny zapewnić każdemu pracownikowi, stosownie do jego potrzeb, odpowiednie przedsięwzięcia”, co oznacza, że należy ocenić sytuację każdego pracownika. Przyjmując, że stworzony zostanie wykaz przez ministra, on nie będzie dotyczył sytuacji każdego pracownika. On będzie dotyczył sytuacji pewnych kategorii pracowników. I w tym zakresie nie można przyjąć, że projekt jest zgodny z ust. 2 art. 14 dyrektywy, który wyraźnie mówi o każdym pracowniku.

Naczelnik w BAS Ziemowit Cieślik:

Można powiedzieć, że inne wersje językowe w tym samym stopniu obowiązujące jak wersja polska mogą być brane w trakcie interpretacji pod uwagę. Zgadzam się z moim przedmówcą, który podkreślił, że polska wersja językowa jest wiążąca. Ona obowiązuje w takim samym stopniu jak wersja angielska, francuska. Nie można twierdzić, że każda z nich znaczy coś innego i wyciągać wniosków interpretacyjnych, opierając się na jednej wybranej wersji językowej dyrektywy.

Ale korzystając ze wskazówki pana posła Gibały, by sięgnąć również do innych wersji językowych, chcę zwrócić uwagę na to, w jaki sposób angielska wersja językowa oddaje treść art. 14 ust. 2. Sformułowanie, które, jak rozumiem, w argumentacji pana posła jest kluczowe „stosownie do jego potrzeb” jest oddane następująco: *„if he so wishes”*. Bardzo wyraźnie podkreśla się tu indywidualną ocenę pracownika, to znaczy indywidualne prawa pracownicze są tutaj chronione. W sytuacji, gdyby kategoryzacja grup pracowniczych, których dotyczyć miałyby badania objęte zmienianą ustawą, następowałaby w drodze rozporządzenia wydanego przez ministra, indywidualne prawa pracownicze nie byłyby chronione, chronione byłyby prawa określonych kategorii pracowników. Innymi słowy, wprowadzenie na poziomie normatywnym kategoryzacji pracowników zakłada zawężenie zakresu uprawnień, które były dotychczas przyznawane przez polską ustawę i których przyznania wymaga od polskiego ustawodawcy omawiana przez nas dyrektywa. I w tym też zakresie, jak uważamy, następuje obniżenie gwarancji ochronnych w stosunku do obowiązującego stanu prawnego, krajowego stanu prawnego, który jest wprowadzony przez polskiego ustawodawcę w celu wdrożenia omawianej przez nas dyrektywy. Powtarzam, że zarzut dotyczący obniżenia standardu prawnego kwestionowany przez pana posła jest również podnoszony w opinii MSZ, która została wydana w jakiś czas po sformułowaniu przez nas naszych zarzutów.

Ekspert klubu Ruchu Palikota Łukasz Walter:

Ta ustawa jest przedmiotem kontroli i został zdefiniowany pewien wzorzec kontroli. Wzorcem kontroli jest zdanie drugie dyrektywy. To prawda, że każdy z języków dyrektywy jest językiem autentycznym, ale, że jeżeli w 26 językach napisane jest „nie”, a w 27. napisane jest „tak”, to nie możemy uznać, że dane słowo oznacza „tak”. To po pierwsze. Po drugie, dyskusje na posiedzeniach trybunałów międzynarodowych są często *de facto* dyskusjami lingwistów. Nie możemy uważać, że nie mamy w tym momencie do czynienia z aktem prawa wspólnotowego. A w przypadku języków, w jakich ta dyrektywa powstawała – angielskiego i francuskiego – to zdanie jest oczywiste.

Natomiast jeśli chodzi o zarzut odnoszący się do art. 14 dyrektywy, to została tu przytoczona wersja angielska tej dyrektywy. W ust. 2 zostało wspomniane, że każdy pracownik, jeśli tylko tego sobie zażyczy, będzie mógł otrzymać badanie lekarskie w odpowiednim czasie, z tym że chcę tu zaznaczyć, że w obecnym prawodawstwie polskim nie ma takiego przepisu. Projekt zgłoszony przez Ruch Palikota nigdy nie miał ambicji być projektem wykonującym prawo Unii Europejskie. My bronimy tezy, że to jest niesprzeczne z prawem Unii Europejskiej. Ten projekt nie jest projektem, który wprowadza pewien postulat *de lege ferenda* określony w art. 14 ust. 2 dyrektywy. On nie jest wprowadzony w angielskiej wersji językowej, nie jest wprowadzony w obecnym ustawodawstwie i nie wprowadza go również projekt ustawy zgłoszony przez Ruch Palikota.

Odnośnie do zarzutu, który pan mecenas przytaczał z opinii MSZ, jeszcze raz powtórzę to, co mówił pan poseł Gibała, że art. 14 ust. 2 dyrektywy stanowi, iż środki ochrony pracownika muszą być zapewnione każdemu pracownikowi, ale każdemu stosownie do jego potrzeb. To sformułowanie „stosownie do jego potrzeb” ogranicza, w naszej opinii, zakres podmiotowy adresatów tej normy prawnej. Zgadzamy się z tym, że ochrona pracowników musi być zapewniona wszystkim tym, którzy są narażeni na pewne rodzaje zagrożenia, ale to właśnie minister pracy i polityki społecznej określi te kategorie osób, które mogą być na te zagrożenia narażone. Sądzimy, że są pewne stanowiska pracy, na przykład pracownik biurowy, na których takich zagrożeń nie ma.

Z tych powodów uważamy, że zarzuty formułowane przez Biuro Analiz Sejmowych są całkowicie niezasadne.

Poseł Łukasz Gibała (RP) – spoza składu Komisji:

Zwracam tylko uwagę, że bazujemy w tej dyskusji na założeniu, że projekt faktycznie ogranicza prawa pracownicze. I zastanawiamy się, czy ta dyrektywa zezwala na takie projekty, czy nie. Tak naprawdę – powracam tu do swego pierwszego argumentu – moim zdaniem ten projekt praw pracowniczych nie ogranicza. W związku z tym nawet gdyby przyjąć w tej dyskusji między naszym prawnikiem Łukaszem Walterem i prawnikami Biura Analiz Sejmowych, że rację mają prawnicy BAS i że gdyby ten projekt ograniczał prawa pracownicze, to byłby niezgodny z prawem unijnym, to ja jednak podkreślam swój pierwszy argument, że ten projekt praw pracowniczych nie ogranicza, dlatego że pracownicy wykonujący zawody, w przypadku których zagrożenie występuje, tak i tak będą zmuszeni do poddawania się takim badaniom.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

W tym przypadku o tyle jestem mądrzejszy, że sam jestem pracodawcą. W mojej firmie państwowej, której szefuję, zatrudniona jest setka pracowników. Każdy pracownik musi odbyć badania, o których była mowa. Wiadomo, że bez zaświadczenia lekarskiego nie ma mowy o przyjęciu na jakiekolwiek stanowisko. Nie podzielam, panie pośle Gibała, waszego stanowiska, że to sformułowanie „każdemu w stosunku do tego" ogranicza podmiotowo. Nie. Ja tak to interpretuję, że być może warto dokonać przeglądu, czy dla wszystkich stanowisk trzeba robić te trzy badania – wstępne, okresowe, kontrolne? Ale każdy pracownik musi badanie chociaż jedno przejść. To jedno. Jak powiedziałem, warto być może przedyskutować, czy trzeba aż tyle tych badań robić i być może należałoby wydłużyć okresy ich ważności, bo to kosztuje. Ostatnio zgodnie z Kodeksem pracy musiałem wyznaczyć do szkolenia pracowników, którzy będą odpowiadać za udzielenie pierwszej pomocy medycznej w razie nagłego wypadku. Byli szkoleni przez 6 godzin, musiałem wyznaczyć dziesiątkę proporcjonalnie do liczby pracowników czy działów, 90 złotych za każdego, a to znaczy, że 900 złotych pracodawca musiał zapłacić. To tak na marginesie. Czyli jest na pewno coś na rzeczy, być może warto nad tym się zastanowić. Natomiast co do drugiego zdania preambuły, to jeśli taka jest wersja polska urzędowa, my musimy się do tego stosować, ale reasumując, sądzę, że temat jest do dyskusji i ja będę głosował za puszczeniem projektu dalej.

Poseł Barbara Bartuś (PiS):

Panie przewodniczący, ja chcę się odnieść do tego, czy to są ograniczenia praw pracowniczych, czy nie. Spotykam się w terenie z takim sformułowaniem, że pracodawcy ze względu na koszty ograniczają ilość badań zlecanych w badaniach okresowych. Dawniej przy takich badaniach, szczególnie kobiety, miały robione bardziej szczegółowe badania. Często była zlecana mammografia. Był taki szeroki zakres badań. Dzisiaj pracodawcy, licząc się z kosztami, liczbę tych badań ograniczają. Czy to jest konieczne dla pracodawcy? Padają tu dzisiaj jako przykłady praca biurowa czy praca przy telefonie. Szanowni państwo, jeśli pracodawca zleca badania, to on wskazuje te badania, które są niezbędne na danym stanowisku pracy. Jeśli mówimy o pracy biurowej, to jest praca przy komputerze, to jest wzrok. Zakres tych badań jest wskazywany przez pracodawcę. Moim zdaniem, pozbawienie pracownika tych badań byłoby jednak ograniczeniem praw pracowniczych.

Jeszcze raz podkreślę, że w odczuciu społecznym, przynajmniej w moim regionie, często stykam się z tym, że pracownicy cieszyli się, że są badania, jeżeli one są prawdziwe, bo czasami płaci się tylko za papierek.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Chcę sprostować jedną rzecz z wypowiedzi pani poseł. Pracodawca nie wskazuje, jakie badania mają być przeprowadzone. Pracodawca wskazuje w skierowaniu, na jakim stanowisku ma pracować dana osoba.

Tu była mowa o pracy biurowej, a czy państwo wiedzą, że jeżeli mamy regały biurowe powyżej 1,5 metra, nie mówiąc już o 3 metrach, to trzeba przejść badania wysokościowe?

Poseł Dariusz Dziadzio (RP) – spoza składu Komisji:

Szanowni państwo, mówią państwo o prawach pracowniczych i że każdemu pracownikowi one przysługują. Natomiast jest sytuacja taka, że dzisiaj wielu młodych ludzi zakłada działalność gospodarczą, pracuje na zlecenie i takim badaniom nie podlega. My również, stając się posłami czy to nowymi, czy kolejnej kadencji, takim badaniom zdrowotnym nie podlegamy.

Przewodniczący poseł Wojciech Szarama (PiS):

Chcę posłom wnioskodawcom zwrócić uwagę na jeden element opinii Biura Analiz Sejmowych, który został dzisiaj wyartykułowany na posiedzeniu Komisji. Otóż, jeśli minister określi, że jakaś kategoria pracowników nie musi podlegać takim badaniom, to w moim odczuciu związek zawodowy, który zaskarży do Trybunału Konstytucyjnego to rozporządzenie i ustawę, na podstawie której rozporządzenie zostanie wydane, wygra tę sprawę w Trybunale, gdyż będzie to niezgodne z konstytucyjną zasadą równości.

Oczywiście z tym, co powiedziałem, można polemizować i ja to powiedziałem nie w kategoriach polemiki, ale prosząc o rozważenie tego. Ja także uważam, że być może trzeba się nad tym zastanowić, bo to jest kwestia zmniejszenia kosztów pracy, zmniejszenia kosztów zatrudnienia pracownika i to może w jakieś perspektywie być z korzyścią dla pracowników. Natomiast długa droga przed wami. I kolejna sprawa. Obowiązuje nas dyrektywa w obecnym brzmieniu, w tym tłumaczeniu, które jest obecnie. Jeśli chcemy to zmienić, to musimy zmienić to tłumaczenie. Być może trzeba również poszukać tej drogi. Ale jeśli mielibyśmy toczyć w Polsce spór prawny, to każdy sąd weźmie pod uwagę to oficjalne tłumaczenie, które obowiązuje teraz.

Przystępujemy do głosowania. Kto jest za niedopuszczalnością poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy?

Stwierdzam, że, Komisja uznała, że projekt może być procedowany dalej, przy braku głosów za, 11 przeciwnych i 7 wstrzymujących się.

Dziękuję wszystkim, dziękuję posłom wnioskodawcom za poważne potraktowania tematu i przygotowanie się do dzisiejszej rozmowy. Biuru Analiz Sejmowych dziękuję za przygotowanie opinii i za wzięcie udziału w posiedzeniu.

Zamykam posiedzenie Komisji Ustawodawczej.